Nr. 17. Lwów, 19. Lipca 1876 — Środa. Rok I.

KRONIKA CODZIENNA

Wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne, o god. 2. w południe.

Redakcja i Administracja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Prenumerata z przes. poczt. rocznie 14 złr.
półrocznie . . . . . 7 „
ćwierćrocznie . . . . . 3 „ 50 c.
miesięcznie . . . . . 1 „ 20 „

Prenum. miejscowa wynosi miesięcznie 1 złr.
cwierćrocznie . . . . . . 3 „
półrocznie . . , ... 6 „
rocznie . . . . 12 „

Numer pojedyńczy 5 centów.

Od wydawnictwa.

Pojedyńczych Nr. „Kroniki Codziennej" dostać można od godziny 2giej popoł. przy ulicy Sobieskiego Nr. 4. na przeciw sklepu żelaznego p. Schumana.

Telegramy
„Kroniki Codziennej."

Belgrad 18. lipca, (urzęd.) Usiłowania Turków dotarcia do Driny zostały odparte. Oddział Turków, który zaatakował Serbów pod Mokragora (na południu) zmuszony został do ucieczki. Na serbskiem terytorjum nigdzie nie ma Turków. Oddział Duczyca jeszcze dnia 8. b. m. zajmował odebrane od Turków oszańcowane pozycje pod Nowa Warosz, ztąd też wiadomość turecka o zburzeniu takowych jest nieprawdziwa.

Mostar 18. lipca. Uzbrojona ludność turecka z okolicy skierowaną została ku Blagaj. Turcy opanowali wyżyny i usypali wały obronne na równinie.

Bukareszt 18. lipca. Wiadomość podana ztąd do dzienników wiedeńskich co do starania się Rosji o wyjednanie wolnego przejścia dla 25.000 ochotników, jako też o mającem wkrótce nastąpić ogłoszeniu niepodległości Rumunji, są pozbawione wszelkiej podstawy.

Bukareszt 18. lipca. Senat zawotował adres do tronu, wyrażający najgłębsze przywiązanie dla księcia a pod względem polityki zagranicznej oświadczający, że Rumunja zgodnie ze swym interesem i życzeniami Europy, może dalej kroczyć pod sztandarem neutralności i w pokoju pracować nad swym rozwojem wewnętrznym.

Lwów, 18. lipca.

Pomimo zjazdu w Reichstadt zdaje się, że Anglja panuje dotąd nad sytuacją. Ani w Kissingen ani na Ballplatz nie szczędzono trudu ażeby dojść do porozumienia się z mocarstwem, które powiedziało Rosji: „Dotąd, ale nie dalej". Obecnie jak się dowiaduje „N. Fr. Pres." ze źródła zwykle dobrze poinformowanego, Anglja gotowość swą co do zgodnego postępowania w kwestji wschodniej z trzema cesarstwami czyni zawisłą od ścisłego przestrzegania następujących zasad:

1. Żadna ze stron wojujących nie powinna być popieraną pośrednio lub bezpośrednio przez jakiekolwiek mocarstwo europejskie.

2. Pośredniczenie dopuszcza się albo na żądanie jednej ze stron wojujących, albo wskutek inicjatywy wielkich mocarstw.

3. Każden krok, nawet pokojowej interwencji może być wynikiem tylko narady wszystkich europejskich mocarstw pierwszorzędnych.

4. Związek trójcesarski nie przedsięweźmie żadnej akcji bez przyzwolenia innych trzech wielkich państw i bez poprzedniego, choćby poufnego porozumienia się z Portą, przez co uniknie się ewentualnego nieprzyjęcia europejskiej inicjatywy.

5. Po ustaniu wojny w czasie z góry określonym wszystkie wielkie mocarstwa wspólnie porozumieją się i określą wszelakie terytorjalne lub polityczne wyniki, również po wysłuchaniu Porty.

6. Wszelkie do Turcji należące kraje, będące już na pół niezawisłemi, pozostają w tymże stosunku, jeżeli Porta nie okaże usposobienia do udzielenia tym krajom koncesyj politycznych. Natomiast te prowincje, które bez zagranicznej pomocy wydostaną się z pod bezpośredniego władztwa Porty, nie będą zmuszane do powrotu do poprzednich stosunków i mają pozostawać tylko w lenniczym stosunku do Porty.

Od czterech dni panuje zupełna cisza na placu wojny. O poruszeniach pojedynczych korpusów zachowuje się najzupełniejsze milczenie; wkrótce zapewne stoczy walną bitwę armja nad Timokiem Turcy ciągłe wysyłają tam posiłki, w ostatnich dniach przybyło wielu Softów jako korpus ochotniczy nad Timok. Serbja również wyprawia tam znaczne oddziały. W Belgradzie powszechnie utrzymują, że i część armji Czerniajewa udała się w tamte strony. Między Belgradem a Wiedniem idzie żywa korespondencja drogą na Petersburg; przedmiotem jej ma być zawieszenie broni.

Tagblatt otrzymał „nadzwyczajną drogą" wiadomość że rząd rumuński przesłał do Konstantynopola dnia 12. t. m. notę, w której wzywa Portę ażeby za ofiary jakie ponosić musi Rumunja wskutek wojny nad granicą, przyznane jej było dwojakie wynagrodzenie; a mianowicie żąda Rumunja naprzód jako uzupełnienia swego państwowego stanowiska, prawa zawierania niezawiśle politycznych traktatów z zagranicą, jakoteż zaniechania haraczu; powtore żąda Rumunja jako terytorjalnego rozszerzenia oddania sobie ujść Suliny, a to właściwie ze względów na handlowe interesa państwa rumuńskiego. Nota motywuje te żądania tem że tak blisko planu wojny i przy wzburzeniu ludności tylko zbrojna neutralność może być zachowaną. Ciężar zaś takiej zbrojnej neutralności usprawiedliwia wynagrodzenie. Jak słychać w Konstantynopolu nie są usposobieni do przystania na te żądania, i ztąd to mianowicie pochodzą owe wielkie uzbrojenia od kilku dni przez rząd rumuński przedsięwzięte. Zmobilizowano już cztery dywizje, razem 60000 ludzi.

Mowa wygłoszona przez Dra Antoniego Małeckiego, członka Akademji umiejętności, na pogrzebie ś. p. Aleksandra hr. Fredry.

Stanęliśmy u kresu tej naszej drogi. Za krótką chwilę zniknie nam z przed oczu ten ostatni widzialny ślad bytu człowieka, który dla tego miasta, dla kraju, dla narodu całego był zaszczytem i dumą naszą. Trzeba nam nareszcie pożegnać tę trumnę, z tego miejsca wrócić do domu z tą jedyną myślą, z tem jednem smutnem uczuciem, że go nie ma! że odtąd ma żyć już tylko w wspomnieniu naszem, w wdzięcznej pamięci tych wszystkich, którzy na to zacne, poczciwe, i pod każdym względem niepospolite życie patrzyli — a raczej żyć w pamięci całego społeczeństwa, w pamięci wszystkich wielkich i małych, przytomnych i dalekich lecz naszych. Bo któż to nie zachwycał się choćby chwilowo, genjalnemi utworami ś. p. Fredry? któż nie zna tego imienia i sławy do niego przywiązanej? — Poezja dramatyczna ma tę korzyść nad inną poezją i nad całą literaturą, że czerpie z bezpośredniego życia, jak żadna inna gałąź podobna, a w tym samym także stopniu i oddziaływa na rzeczywistość; wskutek czego w pożytkach, wpływach i rozkoszach tej prawdziwie publicznej instytucji uczestniczą nawet tacy, dla których zkąd inąd owoce prace umysłowej są niedostępne albo obojętne. S. p. Aleksander był właśnie na tem polu mistrzem uznanym: i w tem też główna przyczyna jego popularności.

Mając sobie poruczone zaszczytne dla mnie zadanie wypowiedzenia w tem miejscu żalu, który Was wszystkich, żałośni słuchacze przenika — ostatniego pożegnania tej trumny: jakżebym potrafił lepiej się z tego zadania niezdolnemi memi usty wywiązać, jeśli nie przez wypowiedzenie, kogośmy w tym mężu stracili? czem był ś. p. Aleksander Fredro dla społeczeństwa jako poeta i człowiek, jako mąż prawy i syn przywiązany Ojczyzny? Wprawdzie ani czas po temu ani też miejsce, abym te karty długiego a treściwego żywota, że tak powiem wiersz za wierszem tu odczytywał, ażebym o wszystkich jego szczegółach wspominał: — najważniejsze jednak chwile, najważniejsze ustępy z tej niestety już dziś zamkniętej księgi sądzę, że mi pozwolicie podjąć, i że sami pragniecie przez moje usta oddać tutaj uroczyste świadectwo prawdzie na cześć człowieka, który się sądu potomności nie lęka, który właśnie na tę pośmiertną cześć pod każdym względem zasłużył...

Śp. Aleksander Fredro nietylko jako poeta, nietylko jako twórca komedji narodowej i pisarz genjalny zdobył sobie to uznanie powszechne. Czemby była sztuka, oderwana od życia? Coby znaczyła literatura, gdyby nie była wiernem zwierciadłem tych prądów, które życie narodowe i społeczne nurtują? Trzeba połączenia mysli i czynności, tylko zgodność jednolita działania autora z życiem człowieka, nadaje prawdziwą wartość płodom jego talentu, obudza wiarę w jego słowo natchnione — a za tą dopiero wiarą idzie wpływ zbawczy, zdolny tak jednostki, jak ogół, podnosić i uszlachetniać. Takiem też właśnie było życie zmarłego naszego wieszcza.

W pierwszym poranku życia widzimy go w szeregach wojsk narodowych. Ten więc zawód jego żołnierski — to pierwsza wybitna strona chlubnej tego męża przeszłości. Wierny tradycji przodków, z których każdy zapewne, zanim złożył głowę do trumny, spłacił taki dług krajowi swojemu — i on przy pierwszej sposobności zdarzonej tu we Lwowie w r. 1809, dzieciuchem jeszcze prawie będąc, bo zaledwie 16 dopiero lat licząc, zaciągnął się pod sztandary narodowe i towarzyszył im wiernie pod wodzą ks. Józefa Poniatowskiego i Napoleona aż do końca samego, t. j. aż do bohaterskiego zgonu pierwszego z nich i katastrofy, która drugiego w roku 1814 spotkała.

Widziały go owe rozliczne pola walk, w tym pięcio-letnim okresie dziejów naszego stulecia, biorącego udział czynny i świetny. Przelewał krew dla sprawy za narodową uznanej; znosił i przykrości niewoli w pamiętnym roku 1812. Śmiałym hazardem wydobywszy się na wolność, podążył znowu pod swoje sztandary i stał na tym wyłomie tak długo, dopóki go ze stanowiska w roku

† Aleksander hr. Fredro.

(Dokończenie).

Jakiż był powód tego, że Fredro zamilkł tak wcześnie i na zawsze?

Dziś, gdy już nieżyją ci, których ta sprawa najbliżej dotyczyła, wolno ją całą wyświecić.

Czasy, w których Fredro pisał swe komedje, wrzały ruchem skrytym, podziemnym, gorączkowym, skierowanym ku dokonaniu wielkiego dzieła wyzwolenia narodowego. — Były to czasy spisków, tajemnego działania i namiętności politycznych. — Stronnictwo stojące na czele tego ruchu, pragnęło wszystkie siły materjalne, umysłowe i moralne kraju skupić i wytężyć ku temu jednemu celowi. Pragnęło każdy umysł wyższy, każdą zdolność wybitniejszą, każdy talent potężniejszy shołdować dla tej idei, zaprządz do tej pracy. Ze zwykłą więc w podobnych razach i łatwą do wytłumaczenia bezwzględnością, potępiało wszelką działalność nieskierowaną wprost ku temu celowi patrjotycznemu, uznawało tylko pracę taką, która mu szła na rękę...

Każdego, kto nie szedł razem z nim ściśle, kto nie zapisał się pod jego chorągiew, kto nie wypełniał jego rozkazów, uważało za szkodliwego, a tem samem za przeciwnika. Potężny talent Fredry chciano również shołdować dla tej pracy. Ale swobodna jego Muza nie znosiła wędzidła — nie chciała pójść w konspiratory .. Fredro, jako poeta, słuchał tylko własnego natchnienia. Uważano więc, że komedje jego lekkie i wesołe nie stosowały się do wymagań czasu, że zamiast rozgrzewać apatyczne umysły społeczeństwa, usypiały je jowjalnemi żartami.., Pod wpływem tego przekonania umieścił Seweryn Goszczyński (on istotnie i nikt inny!) będący wówczas jednym z naczelników stronnictwa ruchu, w wychodzącym w r. 1835 w Krakowie „Pamiętniku Powszechnym Nauk i Umiejętności" krytykę w której utworom Fredry zarzucił, że są nienarodowe.

Taki sąd wydany z takich ust, boleśnie zranić musiał Fredrę. Zranił on nie tyle jego miłość własną, bo tej Fredro miał mało, lecz dotknął w nim stronę najtkliwszą, bo dumę Polaka, który chłopięciem już pierś swoją nastawiał dla ojczyzny, dumę poety narodowego, który natchnienia swe ofiarował zawsze tylko „dla sławy kraju i dobra współbraci"... Pod wpływem tej boleści, i tego rozgoryczenia, przypomniał sobie może własne słowa, napisane kilka lat przedtem:

Ci, którym gazety płacą ich wyrok surowy,
Co uczą pisać drugich, nim nauczą siebie;
Białe dotąd swe pióra zaczernią dla ciebie,
I gdy ich tylko głosy przerwą czasem ciszę,
Musisz się w końcu spytać: Dla kogo ja
piszę?...

Odpowiedzią poety na to postawione samemu sobie pytanie, było — czterdziestoletnie jego milczenie.

Kto zbłądził — o tem nie będziemy wydawać sądu. Bo i cóż pomoże wydawać sąd tam, gdzie już tylko ubolewać można?... Z własnych jednak ust śp. Seweryna Goszczyńskiego słyszeliśmy, że szczerze żałował później tego — co się stało...

Jak gorąco kochał Fredro ojczyznę, jak dbał o cześć jej i sławę, o tem, między wieloma innymi, świadczy fakt, mało komu dziś znany. Po krwawych wypadkach roku 1846, jedna z wielu wpływowych i wysoko u dworu postawionych, niestety polskich osobistości, usiłowała pomiędzy szlachtą galicyjską przywieśc do skutku myśl wysłania adresu, zadającego kłam świeżym faktom, uwłaczającego w wysokim stopniu godności narodowej i czci szlacheckiej. U wielu głów słabych poczęła się już myśl ta przyjmować. Wtedy Fredro całym swym wpływem oparł się temu, i pomimo zabiegów i intryg, udaremnił krok, który hańbą byłby okrył kraj cały.

Po burzliwych latach młodości, dalsze życie poety upływało cicho i spokojnie, bez żadnych nadzwyczajnych zdarzeń, w gronie rodziny i niezbyt licznych lecz dobranych przyjaciół. On był ogniskiem, około którego skupiał się ten mały światek, on był słońcem jego. Była to natura głęboka, zamknięta w sobie, myśląca. Dzieckiem jeszcze będąc, zadziwiał wszystkich swojem usposobieniem nad wiek skłonnem do refleksji i zastanawiania się nad wszystkiem. I w późniejszych latach, jak powiadają ci, co mieli szczęście bliżej się z nim stykać, zachował to usposobienie poważne i myślące. W liczniejszem towarzystwie zazwyczaj bywał milczącym i skupionym w sobie. Tylko w ścisłym gronie najbliższych przyjacioł miewał chwile wesołości — wtedy oko jego zapalało sie ogniem genjalnych pomysłów i z ust tryskał nieporównany dowcip... Rzecz dziwna, na dnie duszy tego człowieka, który umiał tysiące ludzi wprawić w szał wesołości, wskrzeszać nawalnice śmiechu, — leżał głęboki smutek i rzewność tęskna. Ślady tego przebijają się miejscami w utworach Fredry. Nieraz w nich łzy przeciskają się przez uśmiech, a uśmiech przez łzy. Najcharakterystyczniejszą w tej mierze jest komedja „Odludki i poeta", w której autor zawarł jakby spowiedź własnej duszy, przepołowiwszy ją na dwoje; jednę jej połowę złożoną z zapału i miłości dla wszystkiego co piękne, dobre i prawdziwe, uosobił w Edwinie, drugą połowę, na którą złożyły się wszystkie gorzkie zawody życia, wszystkie smutne prawdy, do których doprowadziło go rozmyślanie nad światem, nad ludźmi, uosobił w odludku Czesławie. Jakaż to skarga bolesna tkwi w tych słowach:

Komuż choć raz nie błysły piękne życia zorze,
Któż nie doznał nadziei, i któż jej nie tracił!
Ach, któż uśmiech przelotny łzami nie opłacił!...
I ja się w świat rzuciłem, jak w matki objęcie,
Na tyle szczęścia zrazu słabem miał pojęcie,
Miłość, czynność, uczciwość, żebrząc podawałem,
Lecz mnie nie zrozumiano. Czynnego z zapałem
Zimny przyjął rachunek..... ufnego zdradzili....
Kochającego, w krótkiej zapomniano chwili....
Odparte wszelkie czucie w sercu tylko wrzało...
Wygorzało nareszcie.... śladu nie zostało...

1815 nie odwołała ostateczna i nie od jego zależna woli konieczność.

Wyniósł z tego 5-letniego zawodu powszechną a wielką miłość współtowarzyszów broni; wyniósł chlubne dowody uznania odwagi i poświęcenia, z jakiem sobie poczynał, dowody mówią o odznakach, jak krzyż polski „Virtuti Militari“, jak krzyż legji honorowej mu udzielony, jak nareszcie ten stopień kapitana, który potrafił w tak młodym wieku pozyskać. Wyniósł prócz tego i to dla serca prawego człowieka najmilsze z wszystkich poczucie, że dopełnił obowiązku Polaka; wyniósł doświadczenie bogate i ten hart duszy, którego się tylko nabywa w obozie. Obóz stanął mu za szkołę; czego mu nie dała szkoła — dopełnił obóz.

To zatem j e d e n z rozdziałów tej harmonijnej całości życia. D r u g i podobny, to zawód jego obywatelski, publiczny. Rozpoczął go wkrótce po r. 1815, a dociągnął aż do czasów niedawno temu minionych, kiedyśmy go widzieli, w pierwszej kadencji sejmu krajowego, jako posła z ziemi samborskiej, biorącego udział w trudach parlamentarnych już w tej obecnej epoce naszego krajowego rozwoju.

Ponieważ trudno mi dla zbyt już spóźnionej pory, zaprzątać uwagę waszą wszystkiemi szczegółami, ograniczę się jedynie do rzeczy najważniejszych i główny przycisk położę na działanie ś. p. Fredry przed r. 1848, w którym to czasie przez lat blisko dziesięć, wśród najtrudniejszych okoliczności, piastował urząd deputata w ówczesnym wydziale stanowym. Działanie to jego wspominają wszyscy, którzy pamiętają te czasy, z prawdziwem uwielbieniem. Znamionowała je niezłomna moc charakteru, wielka odwaga cywilna, dyktowana gorącem przywiązaniem do kraju i do ojczystego języka. Słynąc już wtedy jako pisarz dla sceny narodowej, występował on i tutaj jako obrońca i orędownik tego, co narodowe, co godziwe, co ku czci i dobru tego kraju zmierzało. Zaprawdę, powiedzieć można, że jeśli nie był jedynym, to w każdym razie jednym z najśmielszych i najdzielniejszych w owej szczupłej garstce obywateli, którzy podówczas prawdziwie stali na straży honoru narodowego, odpierając mężnie i nieustraszenie to wszystko, co trzeba było odpierać, zkądkolwiek pochodziło, — z góry, czy też czasem od swoich, o czem zresztą lepiej może zamilczeć. — Fakt, prawość, zacność, nieskazitelna czystość, oto zalety, których dowiódł w ciągu całego tego zawodu swego, jest to zaprawdę spadek dla dostojnej jego rodziny, którym się szczycić może w równym stopniu, jak nieśmiertelną sławą poetycką swego rodzica.

Miałżebym teraz, przechodząc do tej t r z e c i e j strony jego przeszłości, rozwodzić się tutaj w rozmiarach odpowiednich wartości rzeczy, nad znaczeniem jego działalności pisarskiej, nad zasługami jego około sceny, nad oznakami jego pierwszorzędnego talentu? Mielibyście szanowni słuchacze, odemnie dopiero oczekiwać określenia tych wszystkich zalet i podniesienia zasług, jakie na tem polu położył? Ktokolwiek rozważy, czem nasza scena i dramaturgja — mianowicie też w komedji — przed r. 1820 t. j. przed wystąpieniem Fredry była, i z tem porówna stan jej obecny, ten nie potrafi wstrzymać się od podziwu tej tak olbrzymiej różnicy, dokonanej w tym stosunkowo tak niedługim przeciągu czasu. I pytam się, komu zawdzięczamy ten postęp? Czyjeż to przedewszystkiem sztuki zdziałały, że już dzisiaj nietylko chlubimy się dość bogatą dramatyczną narodową literaturą, ale nawet często słyszymy o przekładach utworów naszych na różne obce języki? Rzecz oczywista, że rzecz tej wagi nie może być skutkiem działalności jednego tylko człowieka. Możnaby tu wymienić Bogusławskiego, Kamińskiego i innych mężów, których imiona zapisane na kartach dziejów teatru naszego, nigdy bez wdzięcznego uznania nie będą pominięte, — jednakże pierwszeństwo w tej mierze przynależy Aleksandrowi Fredrze, a to o tyle, o ile się ono należy genjalnej zdolności, a następnie i wpływowi, jaki, dzięki wziętości i położeniu swemu towarzyskiemu na całem otoczeniu swojem wywierał.

Komedje Fredry tryskają dowcipem i humorem—ale dowcipem szlachetnym, który się nigdy do płaskości nie zniża, który się nie zasila skandalem, który się nigdy nie posuwa do tego, ażeby kosztem rzeczy nietykalnych i świętych igrać i pobudzać do śmiechu. W tem ta wielka wyższość jego przed setkami innych, naszych i obcych pisarzy. Chłostał on i wyśmiewał przywary społeczeństwa, ale nigdy osobiście nie dotknął.

Takim to mężem był Aleksander Fredro.— Tracimy w nim ostatniego ze wszystkich już członków kwitnącej przed r. 1831 instytucji, warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk; jednego z ostatnich w Galicji napoleońskiego żołnierza; ostatniego z tej wielkiej plejady poetów, którzy około roku 1820 zajaśnieli w literaturze i dzierżyli berło w tej dziedzinie aż do połowy bieżącego stulecia. Śp: Fredro niezaprzeczenie do tej drużyny należy i zaprawdę nieposlednie zajmował w niej miejsce, jakkolwiek muza jego nie miała tych wybitnych znamion popłacającego podówczas, a nawet aż do zbytku przecenianego romantyzmu — skutek rodzaju literatury, któremu się poświęcił, Akademja umiejętności traci w nim swojego najzasłużeńszego członka; miasto nasze swojego honorowego obywatela; obywatelstwo krajowe wreszcie traci w nim czoło swoje i wzór do naśladowania dla podrastającego pokolenia.

Albowiem był to zaprawdę człowiek, którego należy naśladować. Z imieniem historycznem, z fortuną i niezawisłością zamożnego obywatela, łączył najżywsze, przez całe życie jak nić złota snujące się poczucie obowiązku, pracę i skromność — mówię z przyciskiem: skromność, bo w podwójnym znaczeniu, w rozumieniu o sobie, i w trybie życia. To też odkazuje synowi łany po przodkach odziedziczone, nieuszczuplone ani o jedną grzędę — zaprawdę dzisiaj, w wyjątkowem położeniu naszem, zasługa to publiczna! Dodajmy do tego, że chociaż człowiek wyższego towarzystwa, łączył on przecież z wszystkiemi temi przymiotami i szczerą miłość a cześć ojczystego języka, którym i władał po mistrzowsku, i czuł a myślał w tym jedynie języku, chociaż i on młodość swoją po części spędził w obczyźnie. „Dobrze jest i należy znać obce języki“ — wyrzekł znakomity przodek tego poety, Andrzej Maksymiljan Fredro, pisarz XVII stulecia — „ale niechby się to działo bez krzywdy, bez poniewierki dla własnego języka“ — a my do tych słów z wieku XVII dodać możemy: „dla języka, który tam za miedzą naszą północną, równie jak i za zachodnią, chcianoby, gdyby się tylko dało wykreślić z rzędu żyjących“! Kruszymy kopje po parlamentach niemieckich w obronie tego języka, a w własnym domu nie chcemy, czy nie możemy tak go szanować, jak inne ludy swoją mowę szanują. W domu Fredrów inne żyły tradycje!

Takim to mężem był zmarły nasz Aleksander. I dlatego mam przekonanie, że wysłowię głos duszy każdego z Was szanowni słuchacze jeśli wyrzekę: „Cześć mu, cześć i wdzięczna na wieki pamięć w narodzie!“

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Pogrzeb ś. p. Aleksandra hr. Fredry. O godz. 9. z rana tłumy publiczności zapełniały ulice Akademicką i Fredry, gromadząc się już to przed pałacem zmarłego, już też przed kościołem św. Mikołaja. Na wstępie uroczystości pogrzebowej odśpiewali członkowie tutejszej opery nad trumną wzniosły hymn żałobny, poczem kilkutysięczny orszak pełen uroczystej powagi wyruszył w podanym przez nas porządku ku kościołowi św. Mikołaja, na czele zaś jego szedł J. E. Najprzew. ks. arcyb. Wierzchlejski z infułatem ks. Morawskim i licznem gronem duchowieństwa różnych zakonów i obrządków. Ze względu na szczupłość miejsca w świątyni, w której wśród kwiatów i jarzących świateł złożono zwłoki zmarłego, bardzo nieznaczna tylko liczba uczestniczących w pogrzebie mogła wziąć udział w nabożeństwie żałobnem, które się za duszę zgasłego poety odprawiało. Po prawej ręce zajęła miejsce rodzina zmarłego i krewni, po lewej dostojnicy władz autonomicznych i rządowych, dalej profesorowie wszechnicy, delegaci krakowskiej akademji umiejętności i reprezentanci miast Krakowa, Przemyśla, Stanisławowa i innych. Wśród skupionej uwagi obecnych wygłosił ks. Golichowski z kazalnicy mowę pogrzebową, pełną zapału i rzewnej żałoby, której treścią jednak nie możemy się podzielić z naszymi czytelnikami, albowiem sprawozdawca nasz nie mógł w przepełnionym kościele znaleść miejsca na stenograficzne jej spisanie. Chór amatorów, z udziałem p. Koehlera, odśpiewał podczas nabożeństwa mszę żałobną pod kierownictwem p. Frodla. Około godziny 1szej po południu kondukt pogrzebowy wyruszył z kościoła i przechodząc wiadomemi ulicami, na których powiewały czarne chorągwie, zdążał wśród pień żałobnych ku gródeckiej rogatce. Tu wygłosił dr. Malecki mowę pożegnalną, którą powyżej podajemy w dosłownem brzmieniu. Wzmocniona orkiestra teatralna wykonała następnie marsz pogrzebowy, kompozycji kapelmistrza p. Jareckiego, utwór podniosłego zaiste natchnienia. Żegnając ostatecznie drogie zwłoki, złożyli reprezentanci młodzieży akademickiej i stowarzyszeń rzemieślniczych laurowe wieńce na trumnie zmarłego, poczem takowa odwiezioną została do Rudek, jako ostatecznego miejsca spoczynku. Wspaniała ta uroczystość pogrzebowa zakończyła się około godz. 3ciej popołudniu. Kończąc krótki jej opis, winniśmy podnieść z uznaniem zasługi ochotniczej straży ogniowej około utrzymania porządku podczas całego trwania pogrzebowych obrzędów.

Hr. Alfred Potocki powrócił z kąpiel do Lwowa i objął urzędowanie.

Księstwo Leonowie Sapiehowie, pisze „Gaz. Narod.“, do Krasiczyna powrócili przed dwoma tygodniami z podróży dłuższej do Włoch i Egiptu, książę Leon Sapieha odzyskał zdrowie zupełnie. Dnia 26. b. m. księstwo Leonowie Sapiehowie obchodzić będą złote wesele w Krasiczynie. W r. 1826 pobrali się i przez lat pięćdziesiąt byli wzorem najpiękniejszym małżeńskiego pożycia i cnót rodzinnych i domowych. Dowiadujemy się, że złote ich wesele obchodzić będzie rodzina bardzo uroczyście. A rodzina ich bliższa i dalsza jest bardzo liczną, bo do Krasiczyna ma na uroczystość złotego wesela zjechać jej do 100 osób. Oprócz tego zaproszonych jest do 250 osób, nie licząc tych co z własnej inicjatywy przybędą, aby złożyć życzenia sędziwej parze, zapytawszy wprzód czy księstwu te życzenia osobiście złożyć mogą. Zjazd więc będzie bardzo liczny i na przyjęcie zbudowano umyślnie wielką salę.

Na ulicy Sykstuskiej zapanowały takie nieporządki, że nie tylko powozem, ale nawet pieszo trudno się przecisnąć. Kupy gruzów, cegieł, paki próżne i naładowane, kamienie, wozy w poprzek ulicy stojące, rój dziatwy żydowskiej, brudnej i krzyczącej, kręcenie się handlarzy, nadają wązkiej tej ulicy charakter najbrudniejszych ulic miast wschodnich, opisywanych przez podróżników. A przecież to ulica dla Lwowian bardzo ważna, bo prowadzi na pocztę. Należałoby przynajmniej ze dwóch stróżów bezpieczeństwa delegować do przestrzegania porządku, bo w takim wirze nie trudno o nieszczęście.

Do rady powiatowej w Żydaczowie, wybrano d. 30. czerwca Henryka Forgeta, przełożonego obszarów dworskich dóbr Skarbkowskich. Do rady powiatowej w Dąbrowie wybrano z większych posiadłości Eustachego Gostkowskiego, dzierżawcę dóbr i Mieczysława Stojowskiego, właściciela Dębowca.

Dwa nowe stowarzyszenia. W lipcu zawiązały się na podstawie zatwierdzonych przez Namiestnictwo statutów dwa towarzystwa: „Stowarzyszenie głuchoniemych pod nazwą: „Nadzieja“ i „Stowarzyszenie dla grzebania zwłok zmarłych woźnych i sług kancelaryjnych“.

Arcyksiążę Albrecht przyjechał wczoraj do Lwowa i stanął w hotelu Żorża. Dziś i jutro wielkie rewje wojskowe.

Upadek materjalny dziennikarstwa wiedeńskiego. „Neu freie Presse“, uważana dotąd jako najbogatszy dziennik w Austrji, narzeka w dzisiejszym wstępnym artykule, na stratę, jakie wydawnictwo ponosi. Snać tureckie pieniądze nie grzeją, kiedy szanowny ten organ pisze: „Grozi nam niebezpieczeństwo bankructwa. Koszta papieru, stempla, redakcji, druku, administracji i ekspedycji i procent od kapitału obrotowego, przedstawiają sumę, która przewyższa dochód z prenumeraty o kilka kroć sto tysięcy złr.“ — Zarazem po tej czułej apelacji do czytelników swoich podnosi prenumeratę o 3 złr. rocznie. Dzienniki mniejsze wiedeńskie są już dawno na punkcie bankructwa, co łatwo zrozumieć, jeżeli się zważy, że wszystkie dzienniki wiedeńskie czerpały główny swój dochód z banków i kolei, które się okupywać musiały. Dziś już skończyły się piękne dnie dla dziennikarstwa wiedeńskiego, i tysiące „szrajbjudów“ wznoszą jęki boleści. My na tem tylko dobrze wyjść możemy, bo polakożercy ci stracili razem z fantazją i apetyt.

Ułaskawienie. Przedwczoraj uwolniono z zakładu karnego u Marji Magdaleny czternaście kobiet, odbywających kilkuletnią karę ciężkiego więzienia, którym aktem łaski monarszej dnia 15. b. m. reszta kary darowaną została. Były to kobiety skazane po większej części za zbrodnię dzieciobójstwa i podpalenie.

Sambor 17. lipca. Dziesiąte walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego zaproszone tego roku do Sambora, rozpoczęło dziś swe narady. Już od wczoraj tłumy mieszkańców oczekiwały gości na wspaniale przystrojonym dworcu przy dźwiękach muzyki i huku strzałów moździerzowych. Oddział ochotniczej straży ogniowej i gromadka uczniów z chorągwiami o barwach narodowych tworzyły szpaler; na czele komitetu podejmującego gości, przybył burmistrz p. Kasparek i wiceprezes Oddziału samborskiego p. Popiel. Po krótkiem przemówieniu tych ostatnich goście zostali przy muzyce odprowadzeni do miasta i wygodnie bądźto w domach prywatnych, bądźto w gmachach publicznych pomieszczeni. Dzś rano odbyły się równocześnie solenne nabożeństwa w kościele rzymsko- i grecko-katolickim, poczem udali się uczestnicy do sali teatralnej gdzie ich powtórnie burmistrz w imieniu miasta a obywatel L. Balicki, jako delegat Oddziału Towarzystwa gospodarczego powitali. Za gościnne przyjęcie podziękował prezes zjazdu L. Sawczyński i otworzył posiedzenie bardzo wymownemi, gorąco wypowiedzianemi słowy. Między innemi wezwał tenże zgromadzonych do uczczenia przez powstanie pamięci ś. p. Gołuchowskiego, Fredry i Krzysztofa Bogdanowicza, a dr. Nowakowski podniósł przy tej sposobności zasługi ś. p. Augusta Jeskego. Nastąpiło ukonstytuowanie biura, zdanie sprawy za rok ubiegły przez sekretarza Zarządu głównego i wybór komisji lustracyjnych. Pan Swiechło z Tarnopola komunikuje zgromadzeniu akt Rady miejskiej miasta Tarnopola zapraszający do siebie Towarzystwo na rok przyszły i dodaje, że Rada miejska na koszta przyjęcia 500 złr. zawotowała. Z porządku przychodzi na stół odczyt p. Baranowskiego ze Stanisławowa o rozwoju gimnazjów żeńskich w Galicji i ich stosunku do żeńskich szkół wydziałowych. Następstwem tego odczytu była dość żywa dyskusja w której brali udział pp. Soleski, Kowalówka, i Wiśniowski. Mimo zabawnych wycieczek tego ostatniego utrzymuje się jednogłośnie wniosek Soleskiego domagający się od Rady szkolnej ażeby taż obok szkół wydziałowych pomyślała o zakładaniu po większych miastach gimnazjów żeńskich, na wzór tych jakie Tow. już w 5. prowincjonalnych miastach zaprowadziło. Na tem posiedzenie poranne zamknięto. Uczestnicy w liczbie przeszło 200 zgromadzili się w umyślnie na ten cel wzniesionym pawilonie na wspólną ucztę. Wśród licznych toastów wznoszonych na cześć cesarza, gości, nauczycielstwa, pań i t. p. zwróciły na siebie uwagę przemówienia dwóch duchownych greckiego obrządku tj. ks. Barewicza, dyrektora gimnazjum i ks. Nestorowicza greckiego proboszcza, mówiącego po rusku w duchu bratniej zgody, która wobec najświeższego zamachu caryzmu na język polski i małoruski, tem silniejszym węzłem łączyć nas powinne. Huczne brawa i głośne „mnohaja lita“ były celem tych serdecznych przemówień. Między innymi przemawiali: Kasparek, Sawczyński, Nowakoski, Józefczyk, Romanowicz, Zbrożek, Soleski. Najmniejszy fałszywy ton nie zakłócił harmonji panującej wśród całej uczty — to też goście w najlepszem usposobieniu udali się do gmachu gimnazjalnego na posiedzenie sekcyjne szkół ludowych i średnich. Jutro rano ciąg dalszy walnego zgromadzenia. Wieczory urozmaica teatr lwowski, grywający tu przy pożyczanych dekoracjach, gdyż onegdaj w czasie transportu przyborów teatralnych do Sambora zajął się od iskry otwarty wagon i dekoracje w znacznej części spłonęły.

Pożar. Radziechów 17 lipca (po północy) nawiedzony został strasznym pożarem. Spłonęło przeszło 100 domów. Przeszło sto rodzin (20 katolickich 88 żydowskich) bez dachu i chleba.

Sławny zbiór porcelany byłego posła francuskiego w Londynie hr. Jarnac, sprzedany został przed kilkoma dniami. Dwie stare wazy z Sèvres sprzedano za 67.560 franków, inne dwie za 40.000 franków i t. d.

Cywilizacja rosyjska. Warszawski korespondent „Gaz. Narod.“ pisze: „Czytaliście zapewne w czasopismach o popełnionej kradzieży zegarków, pierścieni i innych kosztowności u jubilera Jarockiego w Warszawie. Dwie damy i jeden mężczyzna przy kupnie różnych kosztownych drobiazgów kradzież tę popełnili. Ktoś z obecnych spostrzegł i złodziejki wraz z towarzyszem dostały się do policji. Skandal był wielki — kilkaset osób i uliczników zgromadziło się przed sklepem jubilera. Damy okryte

---

Podobny kontrast między talentem a osobistem usposobieniem, między pisarzem a człowiekiem, napotyka się często u znakomitych humorystów. Takim miał być Molier, takim Swift, takim był nasz znakomity komik warszawski i wydawca wesołej pamięci „Momusa“ Żółkowski, który, zanim szedł na scenę pobudzać tłumy ludzi do szalonego śmiechu, godzinami wprzód przesiadywał na cmętarzu, w tej prawdziwej szkole śmiechu, między grobami, które go uczyły, jak czcze i słabe jest życie ludzkie, i jak zaiste warte śmiechu...

Prawdziwym humorystą może być tylko człowiek, który w swem sercu pieści ideał prawdy, cnoty i piękna, a zarazem posiada wzrok jasny i bystry, który mu w całej nagości okazuje lichotę tego świata i wszystkich rzeczy jego. Kontrast między ideałem przeczutym a rzeczywistością oglądaną na oczy — rodzi humor... Humorysta, jeżeli ze śmiechem odrzuca od siebie ten chleb czarny, który mu rzeczywistość podaje, to tylko dlatego, że potajemnie roskoszuje przy Boskiej uczcie ideału... W głowie swej nosi on szopkę z figurkami, z których każdej wyznacza rolę, jaką odgrywać zwykła w życiu — i takim sposobem komedję życia przetwarza w komedję sztuczną...

Taką szopkę miał także Fredro w swej głowie... Pocieszne były też w niej figurki... Śmiech zbierał patrząc na nie, ale ten śmiech nigdy nikogo nie bolał... Był to śmiech serdeczny, który z serca pochodził, więc i w serce trafiał, i łzy czasem wyciskał, lecz nigdy żółci. Humor Fredry jest szczery, wesoły, jowialny, rubaszny czasem, jak dawny szlachcic polski — i nie masz w nim osobistego kwasu, ani zgryźliwości, ani jadu...

Nie myślimy tu rozbierać pojedyńczo utworów Fredry, musielibyśmy inaczej przekroczyć rozmiary niniejszego artykułu. Zresztą uczynili to już inni, wytrawniejsi niezawodnie od nas sędziowie. Naszym zamiarem było tylko nakreślić bodaj w przybliżeniu podobny wizerunek zmarłego poety, przedstawić go w kilku ogólnych lecz ile możności prawdziwych rysach, ażeby ci, którzy dotąd uwielbiali w nim tylko poetę, oddali także cześć człowiekowi.

* *
*

woalkami wraz z panem eskortowano w zakrytej dorożce. Zaraz z początku okazało się, że to były Moskiewki. Sprawę całą zatarto, gdyż, jak wieści krążą, jedna z tych pań była żoną, a druga córką jednego z przybyłych z głębokiej Moskwy sędziów.

Nowa broń. W Miko'ajewie, jak donosi urzędowy „Gon. Ros." próbowano niedawno kartaczownicę szwedzkiego systemu Paulmkranza, składającą się z 20 rur. Wystrzały dokonywują się za pomocą korby z ogromną szybkością. Zręczny artylerzysta może dać na minutę w jednym kierunku 500—600 strzałów, zmieniając zaś kierunek 400—480 strzałów na minutę. Strzały są celne na odległość 1700 kroków.

Heraldyka. Dwie nowe prace na polu heraldyki i genealogji rodzin polskich mają w tych czasach ujrzeć światło dzienne. W Gnieźnie znajduje się pod prasą obszerny Herbarz polski p. Łodzi Czarneckiego, podobne zaś drugie dzieło historyczno-genealogicznej osnowy wykończył podobno p. Kosiński. Ta ostatnia praca także niezadługo wyjdzie na widok publiczny.

Trzęsienie ziemi w Wiedniu. Dnia 17. lipca o godz. 1 min. 22 dało się uczuć gwałtowne trzęsienie ziemi w kierunku z zachodu na wschód. Były trzy wstrząśnienia, które postępowały tak gwałtownie, że domy zadrżały. Powietrze czyste; ciepło umiarkowane; huku nie było żadnego. — Inny telegram z Wiednia donosi; Dzisiejsze trzęsienie ziemi sięgało w kierunku z północy na południe od Przerowa aż do Kindberg, zaś w kierunku od wschodu na zachód od Budziejowic w Czechach aż do Oedenburga. Ogniskiem czyli centrum trzęsienia była miejscowość Scheibs.

Miłośnikowi kwiatów, panu Ernest, w Stocktonie, w Kalifornji, po wielu usiłowaniach udało się wyhodować różę czarnego koloru, a to przez zaszczepienie ciemno czerwonej róży na dębie. Róże, o których mowa, są czarne jak atrament, gdyż tak je zabarwia tannina, znajdująca się w sokach dębowych; dotychczas jednak nie udawały się na wolnej glebie ogrodowej, usychając w krótkim czasie po przesadzeniu.

W Filadelfji wyszło angielskie tłómaczenie niektórych poezji Zygmunta Krasińskiego nakładem J. B. Lippincott et Comp. Tłómaczem była Marta Walter-Cook, która umarła jeszcze w 1874 roku. Oprócz tłumaczenia poezji, dzieło to zawiera bjografję Krasińskiego i analizę: „Nieboskiej komedji".

Okręt holenderski „General-Krotsen", rozbił się na drodze z Aczynu do Batawji; wedle doniesienia gubernatora Indji holenderskich 30 ludzi straciło przytem życie.

Międzynarodowa wyprawa do Afryki. Z Brukseli donoszą, że król belgijski zaprosił wszystkie europejskie towarzystwa geograficzne, oraz uczonych i przyjaciół tej gałęzi wiedzy na kongres, który dnia 11. września zgromadzi się w Brukseli w celu porozumienia się i ułożenia międzynarodowej wyprawy naukowej do środkowej Afryki.

(Obchód rocznicy stuletniej amerykańskiej w Rapperswylu).

W epoce pełnej zwalisk i gnębienia nieustannego narodowości i religji, nie pozostaje naszemu narodowi nic innego, jak rozwijać coraz dzielniejszą walkę ducha z przemocą materjalną, objawiać to życie duchowe i w miarę możności na ziemi ojczystej przechowywać starannie wszystko, co indywidualność polską stanowi. Jednym z tych objawów był wspaniały obchód w Muzeum narodowem stuletniej rocznicy wybicia się na wolność Amerykanów, i oddanie hołdu Pułaskiemu i Kościuszce, bohaterom w tej walce o niepodległość, tym świetnym reprezentantom uczuć polskich. — W dniu 4tym lipca o godz. 5tej z rana strzały działowe w Rapperswylu i liczne polskie chorągwie zwiastowały tę uroczystość. Tegoż dnia o g. 1szej staraniem zarządu Muzeum narodowego, statek parowy przybrany w godła narodowe z chorągwią polską i amerykańską stanów zjednoczonych, napełniony Polakami, Amerykanami, Szwajcarami i cudzoziemcami różnych krajów, udał się z Zurychu do Rapperswylu, gdzie powitany został salwami. Polacy, poprzedzeni chorągwią na czele orszaku, udali się z nim do zamku, gdzie u bramy przybywający powitani zostali przez p. Suhra, prezesa gminy miejscowej i hr. Platera. P. Edward Füller ze Lwowa wręczył mu księgę ozdobnie oprawną, w której się znajdował adres z licznemi podpisami zebranemi w kraju.

W krótkiej odpowiedzi wyrażona została wdzięczność i poczucie obowiązku nie zaś zasługa, albowiem każdy z nas powinien robić to co może dla dobra ojczystej sprawy. Orszak wchodząc na dziedziniec zamkowy zatrzymał się dla obejrzenia wspaniałego pomnika; w tem orkiestra i chóry Towarzystwa muzykalnego w Rapperswylu, na galerji zamkowej strzelców średniowiecznych, powitały przybywających hymnami polskiemi i amerykańskiemi. Koło czwartej hrabia Plater zagaił posiedzenie w głównej sali po francusku, podnosząc charakter uroczystości, jako hołd oddany tryumfowi wolności, wyraża mówca radość, że w chwili przemocy siły nad prawem znajduje się przecież poważne koło ludzi dzielących solidarność wolnych uczuć. Obchód dzisiejszy przypomina olbrzymie dzieło narodu zdobywającego wolność: oddajmy hołd świetnym rycerzom wolności, w których gronie znajdują się imiona Pułaskiego i Kościuszki. Następnie mówca kreśli historyczny przebieg zasług tych dwóch wielkich mężów, wspomina udział Polski w każdej walce o wolność i kończy nadzieją, że ludzkość musi wrócić do kardynalnych zasad prawa i sprawiedliwości.

Po tej przemowie hr. Plater odezwał się jeszcze — w słowach wyrażających gorącą wiarę w przyszłość narodu — do swych ziomków po polsku. „Obecność na tym przez Polaków urządzonym obchodzie znakomitych reprezentantów różnych narodowości, pisma otrzymane od rządów kantonalnych i osób, które przybyć nie mogły, świadczy o sympatji ich dla nas, o życiu Polski na dnie serc tych, ktorzy umieją uszanować wytrwały patrjotyzm. Wreszcie kończy życzeniem, pełnem wiary w odrodzenie Polski.

Następnie przemawiał p. Erni, konsul amerykański w Bazylei. Odpierał on zarzuty, jakie niechętni czynią Ameryce z powodu jej wrzekomych dążności materjalistycznych.

P. Feliks Lewicki, przedstawił zasługi Pułaskiego i Kościuszki i wskazał na kontrast pomiędzy współczuciem Polski i Francji dla Ameryki, a obojętnością Niemiec i Rosji. Polska, dziś uciemiężona, na łup wrogów oddana, podaje dłoń bratnią wolnym ludom i protestuje przed światem przeciw niesłychanym gwałtom bezkarnie na niej popełnianym, przeciw rzeziom i licznym okrucieństwom dokonywanym na wiernych swej wierze Podlasianach, które Rosja ukryć usiłuje, zadając kłam własnym czynom. Napróżno bierze maskę europejską, reprezentuje Azję i zawsze Azją. Mówca bardzo trafnie skreślił błędy tych, którzy zacząwszy od Woltera, pełnego uwielbienia dla Katarzyny, mniemali służyć wolności a gotowali Francji największe złudzenie i upadek. Dziś jeszcze znajdujemy wielbicieli Rosji w obozie liberalnym francuskim! Niebaczni, nie rozumieją czy nie chcą rozumieć, że prąd Rosji był i jest djametralnie przeciwny europejskiemu; łudząc się pozorami nie zdają sobie sprawy z jej posłannictwa azjatyckiego w Europie, z jej patrjarchatu autokratyczno-despotycznego i natury jej komunistycznej, tradycyjnej, wbrew przeciwnej indywidualizmowi europejskiemu. Ztąd wypływa potrzeba reformy w metodzie nauczania historji do dziś dnia błędnego. Napróżno barbarzyństwo wytępia na brzegach Wisły cywilizację, narodu tylowiekowego wytrącić nie można z kolei tradycyjnej, historycznej; jego genjusz jest niezwyciężony, prędzej czy później swoją misję spełni.

Przemawiał potem profesor Kinkel po angielsku i po niemiecku, zwracając się do potęgi materjalnej Ameryki i życząc jej równego rozwoju w kierunku ideału i piękna

Profesor Duchiński odczytał wiersz jednego z naszych poetów napisany z okoliczności obchodu. (Ciąg. dal. nast.)

Gospodarstwo przemysł i handel.

Ceny zboża i produktów we Lwowie. Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej za czas od 8 do 15 lipca 1876.

Zboża. Pszenica za 100 kilogr. od złr. 9·25 do ·10, 9·— 8·75 8· Żyto za 100 kilogr. od zrł. 8·25 —·— —·— do 8·— —·— — —. Jęczmień za 100 kilogram. od złr. —.— do 7·—. 5.— —·— Owies za 100 kilogr. od złr. 10·—. 9·80 d 9·— Hreczka za 100 kilog. od złr. —·— do —·— Kukurudza zeszłoroczna za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—. Kukurudza nowa za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—.

Zboże strączkowe. Groch do gotowania za 100 kilogr. od złr: —·— do —·—. Groch pastewny za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—. Fasola za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—. Wyka za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—. Bobik od —·— do —·—

Nasiona. Koniczyna najprzedniejsz za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—, przednia za 100 kilogr. od złr. —·— do —.—, średnia za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—, poślednia za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—. Tymolka za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—. Anyż rosyjski za 100 kilogr. od złr. —·— do 30·—. Anyż płaski za 100 kilogr. od złr. —·— do 28·—, Kminek za 100 kilog. od złr. —·— do 26·—.

Nasiona olejna. Rzepak zimowy za 100 kilogr. od złr. —·— do 14·58. Rzepak letni za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—. Lnianka za 100 kilogr. od złr. 9·— do 9·50. Nasienie lniane za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—. Nasienie konopne za 109 kilogr. od złr. —·— do —·—.

Chmiel za 100 kilogr. od złr. 200 do 215.

Spirytus od złr. —·— do 32·—.

Ogłoszenie konkursu. Komitet c. k. Towarzystwa galic. ogłasza niniejszem konkurs na dwa stypendja do c. k. szkoły głównej kultury ziemiańskiej na wydział leśniczy w Wiedniu, każde po 600 złr. rocznie tudzież po 80 złr. na koszta podróży tam i napowrót — a to z funduszu subwencyjnego c. k. ministerstwa rolnictwa.

Ubiegający się o powyższe stypendjum winien: 1) przedłożyć świadectwo z ukończenia szkoły leśnej lub świadectwo dojrzałości szkoły średniej i wykazać się przynajmniej jednorocznem zatrudnieniem przy gospodarstwie lasowem. — Pierwszeństwo mieć będą ukończeni uczniowie szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie. — 2) dołączyć świadectwo zdrowia, 3) świadectwo moralności lub polecenie Rady Oddziału c. k. Towarzystwa gospod. galic., 4) zobowiązać się formalnie, iż po ukończeniu nauk przynajmniej przez trzy lata poświęcać się będzie zawodowi leśnemu w kraju.

Stypendjum to udziela się na rok jeden może jednak być przedłużone. Stypendysta będzie obowiązany po każdym semetrze wykazać się dobrym postępem w naukach i zachowaniem się odpowiedniem ustawom akademickim, inaczej dalszy pobór stypendjum wstrzymanym zostanie.

Wypłata stypendjum nastąpi w 10 ratach miesięcznych z góry po 60 zlr. w. a. z kasy komitetu c. k. Towarzystwa gospod. galic. za kwitem stosownie ostemplowanym i przez Dziekana sekcji II szkoły głównej potwierdzonym. Oprócz tego otrzyma stypendysta na koszta podróży przy wyjeździe 40 złr. i tyleż przy powrocie.

Ponieważ wykłady w języku niemieckim odbywają się, zwraca się uwagę kompetentów na potrzebę znajomości tego języka tak w mowie jak w piśmie.

Odnośne podania należycie udokumentowane należy nadesłać (franco) do komitetu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego (zakład Ossolińskich I piętro), we Lwowie najdalej do końca lipca b. r.

Z Rady komitetu c. k. Towarzystwa gospodarczego galicyjskiego.

Lwów, dnia 12. lipca 1876 r.

Za Prezesa: *Walerjan Podlewski.* Sekretarz Towarzystwa: *Józef Greliński.*

Depesze telegraficzne.

Belgrad 17. lipcą w południe (urzęd.) Nietylko Serbowie nie stracili w okolicy Ak-Palanki amunicji, ale owszem, zabrali Turkom 200,000 patronów i 1000 granatów. Doniesienia o zwycięztwach tureckich nad Czerniajewem są czystym wymysłem. Nie zaszła żadna utarczka. Nasze przednie straże stoją zawsze jeszcze przed Nowym Bazarem. Wiadomość tycząca się przeniesienia rządu do Kragujewaczu, nie ma żadnej podstawy.

Londyn 18. lipca. W Izbie niższej wczoraj wieczór oświadczył Disraeli, iż depesze lorda Elliota z Stambułu dowodzą, że raporta o okrucieństwach popełnianych przez Turków w Bułgarji są bardzo przesadne i dodał, że ochotnicy chrześcjańscy wstępują do armji tureckiej. W Izbie wyższej oświadczył lord Derby, iż deklaracja paryska obowiązuje Anglję; oprócz tego obudziłoby się podejrzenie, iż Anglja gotuje się do wojny, gdyby w tej chwili chciał rząd angielski proponować zniesienie deklaracji,

Raguza 16. lipca. Jedenastu Turków wziętych do niewoli przez Czarnogórców pod Gradacem, wraz z jedenastu eskortującymi ich Czarnogórcami, po wejściu na terytorjum austrjackie zatrzymało austrjackie wojsko i odprowadziło do Raguzy.

Konstantynopol 17. lipca. Armja turecka wystąpiła z Niszu, Chehirkeny i Belgradczyka ku Aleksinaczowi.

Dzienniki tureckie donoszą, że Czerniajew wyniósł się (delogirt) z Babinej Glawy, że jest w odwrocie, i że wojska tureckie wkraczają do Serbji.

Zemlin. Ze strony serbskiej zaprzeczają pogłosce o rozstrzelaniu dwóch deputowanych skupczyny Glicbicha i Kowacewicza.

Ostatnie wiadomości.

Z Trjestu donoszą, że dla wzmocnienia straży nadbrzeżnej z powodu zamknięcia wybrzeży Dalmacji dla wojennej kontrabandy, krążyć będzie przy tych wybrzeżach pewna ilość pomniejszych statków wojennych a mianowicie łodzi kanonierskich.

Według wiadomości z Belgradu książę Milan zamierza zwołać skupczynę, co przez wszystkie klasy ludności przyjęte zostało z zadowoleniem. Konserwatyści zamierzają ostro wystąpić przeciw gabinetowi.

W Panczowej miał się znajdować Karageorgiewicz i traktować z wielu serbskimi emisarjuszami; następnie odjechał do Kubina w Serbji.

Rosyjscy dyplomatyczni ajenci otrzymali zlecenie wyrażać się zadowalniająco o oświadczeniach lorda Derby w sprawie wschodniej.

Pomimo licznych zaprzeczań utrzymuje się zdanie o zamiarze przeprowadzenia zawieszenia broni, a to przez stronę trzecią i w interesie ludzkości. Projekt natomiast kongresu nie ma widoków.

Do Pesztu donoszą z serbskiej głównej kwatery, że w armji wybuchła dysenterja; brak lekarzy i lekarstw.

Chodzą pogłoski, że propozycje Niemiec i Austrji co do zawarcia zawieszenia broni, po czterogodzinnej naradzie ministrów odłożone zostały do czasu stoczenia stanowczej bitwy.

Wielkie ćwiczenia wojska rosyjskiego zarządzone w tem lecie, które się miały odbyć w obozie pod Kijowem, zostały odwołane, a liczba rekruta tak w armji polowej jak w marynarce, naznaczoną została na ten rok w wysokości 196,000, gdy w roku zeszłym wynosiła 22000.

Donoszą z Malty, że flota angielska w zatoce Besika ma być wzmocnioną i wynosić będzie 15 okrętów.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 18 lipca.

Jed. dług pań. w bnkn.	66·75	Londyn	125·90
„ „ „ w srebr.	69·80	Srebro	101·10
Losy pożycz. z 1860	112·75	20-frankówka . .	10·02
Akcje banku narod.	862 —	Dukat ces. men. .	5·84
„ „ kredyt.	146·70	100 mark niem. .	61·75

Wiedeń, 18. lipca, 11 godzina 4 minut:

Akcje Kredytowe .	147·90	Akcje kolei K.-L.	204 50
„ Anglo-A.B.	73·20	„ „ Połud.	78·25
„ Unionbank .	58·—	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank .	—·—

Usposobienie: stalsze.

Wiedeń, dn. 18 lipca, 2 godz. 25 min.

Akc. banku fr.-austr.	13·—	Węg. Ostbahn . .	82·—
„ węgier. kredyt.	127·—	Galic. Indemniz. .	86·—
„ anglo-austr. B.	73·50	1864 Losy . . .	131.25
„ Unionbank . .	58·25	Franco-Hung.-Bnk	26·—
„ kolei Kar.-Lud.	203.50	Verkehrsbank . .	81·50
„ „ północnej .	179.—	Tureckie losy . .	16·75
„ „ południowej	77·50	Baubank	9·—
„ „ alföldskiej .	101·—	Staatsbahn . . .	274·—
„ „ Elżbiety .	155·—	Bankverein . . .	60·—
„ „ lwow.-czern.	118·50	Wiener Bauverein	9.50
„ „ węg. półn. .	99·—	Węgierskie losy .	71·75
„ „ Rudolfa . .	108·—	Marki niem. . . .	61·70
Wiener Baugesell,	13·—		

Usposob.: spokojne.

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	266· –	Staatsbahn . . .	439·50
Akcje kredytowe .	234.—	Kolej rumuńska ·	15·40
Lombardy . . .	126·—	Austr. banknoty .	160·85
Galicyjskie . . .	81·75	Usposob.: —	

Paryż, 3% renta 68·50; Lombardy 160·—

Telegramy zbożowe, Wiedeń 18. lipca. Okowita 29·——. — Buda-Peszt. Pszenica 9.85 10—.05. Pszenica na jesień 9·75 ——·—. — Berlin Pszenica wrzesień październik 194·50, żyto loco 149, żyto na wrzesień-październik 151·—, okowita loco 48·50 — Szczecin. Pszenica na lip. sierp. 193·— pszenica na jesień 196·—, rzepak 295·— mark.

Lwów, *z Izby handlowej.* Dnia 18 lipca.

	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei gal. Kar.-Lud. po 200 zł.	208 50	205 50
„ Lwow.-Czern. „ 200 „	117 50	119 50
Banku hipot. galic. „ 200 „	217 —	219 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	208 —	210 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred gal. 5% w. a.	85 75	86 50
„ „ „ 4% „	78 50	79 50
„ „ „ 5—	85 75	86 50
Banku hipotecz. gal. 6%	87 30	88 20
Galic. Zakł. kred włośc 6%	94 —	95 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6— los w 15 lat.	90 35	91 85
Towarz. kredytowe miejsk. 6— losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 65	86 65
Pożyczki kraj z r. 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	17 —	19 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 65	5 80
„ cesarski	5 75	5 90
20-frankówka	9 95	10 10
Półimperyał rosyjski	10 10	10 30
Rubel rosyjski srebrny	1 63	1 72
„ „ papierowy	1 63	1 65
100 marek niemieckich	61 20	62 20
Srebro	101 —	103 —
Wiedeń, 15 *lipca.*		
5% zjedn. dług. państw. bank.	66 25	66 35
„ „ „ srebr.	69 55	69 70
„ Obl. indemn Niż. Austrji	102 —	103 —
„ „ „ czeskie	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	76 —	76 50
„ „ „ galicyjskie	86 —	86 50
„ „ „ bukowińskie	83 75	84 75
„ „ „ siedmiogr.	72 75	73 50
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	100 —	101 —

	dają	żądają
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	97 65	97 80
4% galicyjskie	78 –	— —
5% „	86 —	87 —
6% galic. zakł. kred. włośc	94 50	95
5% węgierskie listy	85 —	85 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	251 —	252 —
„ „ „ 1854	107 50	108 50
„ „ „ 1860	112 50	113 –
% losów pożyczki austr pań z roku 1860	118 50	119 —
Losy pożyczki z roku 1864	121	131 50
„ prem. pożyczki węg.	71 25	71 75
„ Comorente	20 50	21 —
„ kredytowe	155 50	156 —
„ żeglugi par na Dunaju	92 —	94 -
„ księcia Salm	40 —	41
„ „ Palfy	29 50	29 75
„ „ Klary	29 75	30 25
„ hr. St.-Genois	29 50	30 —
„ miasta Budy	26 —	28 —
„ księcia Windischgrätz	23 25	24 –
„ hr. Waldstein	23 25	23 75
„ hr. Keglevich	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400 franków	16 —	16 25
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narodowego austr.	872 —	874 —
Zakładu kredytowego	150 10	150 30
Żeglugi parowej na Dunaju	365 —	366 -
Kolei północnej Ferdynanda	1800	1805
„ rządowej fr. a	277 50	278 50
„ zachodniej c. Elżbiety	153 -	154 -
„ południowej	78 75	79 25
„ galicyjskiej	205 —	205 50
„ czerniowieckiej	119 –	120 –
„ Albrechta	— —	— —
„ węg.-półn.-wschodniej	99 50	100 -
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	107 50	108 —
„ alföldzko-fiumańskiej	100 -	101 —
„ koszycko-bogumiń.	90 50	91 50
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ cisańskiej	189 50	190 50
„ wschodnio węgierskiej	32 —	32 50

	dają	żądają
Kolei austr.-półn zachodniej	130 50	131 50
„ Franciszka Józefa	134 50	135 50
Banku anglo-austryackiego	74 —	74 20
Zakładu kredytowego węgier.	127 25	127 50
Banku franko-austryackiego	14 –	15 —
„ franko-węgierskiego	27 50	28 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	—
galic. hipotecznego	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów leśnych	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	82 —	83 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	— —	— —
„ koszycko-bogumińskiej	64 50	65 50
„ państwowej St. 500 fr.	156 —	158 —
Emisja z roku 1867	156 —	158 —
„ południowej St. 500 fr.	115 50	115 75
Bony 1875 1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd 100 zł m k.	99 —	100 —
„ „ „ 100 zł. w.a.	94 50	95 50
„ „ „ w srebr. 5%	104 —	104 25
„ południ. półn. niem. 5% na 100 złr. w. a.	— —	–
5% w srebrze	— —	— —
„ gal. Kar.-Lud. 300 zł. w.a. w srebr. 5% za 100	97 –	98 —
„ Emisja II.	— —	— —
„ lwowsko-czerniowieckiej po 300 złr. (w srebrze 5% za 100 złr.)	76 50	77 50
Emisja z roku 1867	— —	— —
„ Siedmiogr. 200 zł. w. a.	60 75	61 25
„ ks. Rudolfa 300 zł. w. a w srebr 5% za 100 zł.	77 50	78 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	—	— —
Towarzystwo pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 83	5 88
„ „ obrączkowy	— —	— —
20-frankówka	10 03	10 04
Suwereny angielskie	12 60	12 70
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	101 15	101 25
Srebro, kupony	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	— —	—



43(1—3)

Stowarzyszenie

FROHSIN

uskutecznia w Niedzielę d. 23. t. m.

Osobowy pociąg spacerowy do

GLINNY - NAWARJI,

któremu muzyka wojskowa 30. pułku piechoty towarzyszyć będzie.

Odjazd ze stacji Karola-Ludwika z uderzeniem godziny pierwszej w południe. — Karty jazdy na miejsce i do powrotu:

dla szanownych gości .	po 80 ct.
„ członków stowarzyszenia	„ 50 „
„ dzieci	„ 40 „

nabyć można w Stowarzyszeniu, w składzie lamp p. R. Ditmara, w handlu p. Gebharda i w kawiarni Wiedeńskiej.

☞ *W razie niepogody odjedzie pociąg w następną Niedzielę, 30. t. m. przy nieodmiennym programie.*

Wezwanie!

Uprasza się najuprzejmiej wszystkich P. T. zostających w dłużnym stosunku do firmy **„Henryk Węgrzynowicz“**, aby się ze swych wierzytelności w przeciągu dni 14. uiścić raczyli, po upływie bowiem tego czasu firma ta będzie zmuszoną podać imiona nierzetelnych dłużników do publicznej wiadomości.

42(1—3) **Handel korzenny**

HENRYKA WĘGRZYNOWICZA.

„Calicot“
(bawełniane włoskie płótno) najtrwalszy materjał na
kalesony męskie
sztuka 36 łok. wied. (10 par kalesonów) 8 zł. 50 c.
Kalesony gotowe para 1 zł. 40 c. (do ściągania tasiemką lub do zapinania na guziki).
Do nabycia w handlu płócien
Fr. Szubutha i syna
Lwów. Rynek l. 45.
7(10—10)

Największy wybór najnowszych **guzików** do ubierania sukien.
Wszelkie przybory **krawieczczyzny** damskiej i męskiej
otrzymał i poleca
skład towarów drobiazgowych
JOZEFA BAŁŁABANA,
ulica Karola - Ludwika Nr. 3 obok **Magazynu Schayerów.** 16(5—5)

Do teraźniejszych zasiewów

o znakomitych pożytkach pastewnych

Hreczka sybirska	50 kilo czyli 100 ft. cł. **8** zł.	1 kilo zł.	**1·70**
Turnips angielski	„ „ „ „ **80** „	„ „	
Rzepa pastewna	„ „ „ „ **70** „	„ „	**1·40**

p o l e c a

GŁÓWNY SKŁAD NASION

Teofila Suckiego

we Lwowie przy placu Halickim l. 14. koło Banku Hipotecznego

28(5—5)

NASIENIA

Rzepy Ścierni anki i Turnipsu

najlepszego i najprawdziwszego

dostać można

w handlu nasion

GEISTLEROWEJ „pod Wiosną“

w Rynku l. 39.

37(4—8)

GŁÓWNY SKŁAD FORTEPIANÓW

ANNY SMUTNY Wwy

już przeszło trzydzieści lat istniejący przy ulicy Sykstuskiej l. 17.

Poleca wielki wybór fortepjanów z pierwszorzędnych fabryk **wiedeńskich, drezdeńskich KAPSA, berlińskich i innych**

☞ *po znacznie zniżonych cenach.* ☜

Pisemne zamówienia wykonują się jak najspieszniej, a stare fortepjany w zamian się przyjmuje.

T u d z i e ż t a n i a w y p o ż y c z a l n i a.

22(4—?)

KSIĘGARNIA

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

we Lwowie,

jako główna Ajencja rozsełała świeżo wyszły trzeci zeszyt

MATEJKI ALBUMU

obejmujący wszystkie najcelniejsze obrazy, jak: „Unja“, „Batory“, „Upadek Polski“, „Iwan Groźny“ i inne.

Cena za kompletne „Album Matejki“ obejmujące do 100 rycin in folio wynosi we Lwowie

44(1—?) **złr. 16 cnt. 50.**

NOWY SKŁAD MĄKI PAROWEJ

z młyna parowego

KAMIONKI STRUMIŁOWEJ

przy ulicy Sykstuskiej liczba 1.

poleca **po najtańszych cenach** wszelkie gatunki jako też **kaszki** z tego młyna oraz i inne gatunki w zakres ten wchodzące.

☞ Chleb z tej piekarni po 20 ct. ☜

Kto pół centnara bierze razem, opuszcza się procent.

Poleca się względom Szanownej Publiczności

29(7—10) **L. KOSIŃSKI**

„CHOROBY GALICJI“

dzieło poświęcone sprawom krajowym,

napisane jak najpopularniej w formie powieściowej

zaczęło wychodzić we Lwowie nakładem

F. H. RICHTERA.

Cena zeszytu 50 ct., zeszytów będzie razem pięć.

Dotąd opuściło prasę trzy zeszyty.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Tytuły rozdziałów: 33(5—?)

I. Pierwsze wrażenia.	VII. Loterja.
II. Maskowani. (Ultramontanie krakowscy).	VIII. Rzezimieszki na prowincji.
III. Lichwa żydowska.	IX. Stosunki gospodarskie.
IV. Sprawa żydowska.	X. Sprawa ruska.
V. Pasożyty i pijawki.	XI. Lichwa uprzywilejowana.
VI. Przemysł i handel.	XII. Polityka.

Z końcem sierpnia bieżącego roku całe dzieło będzie gotowe.

ROLNIK

Czasopismo dla gospodarzy wiejskich organ urzędowy c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, wychodzić będzie nadal, począwszy od 15go Lipca r. b. dwa razy w miesiącu pod redakcją **D. Abrahamowicza.**

Administracja i ekspedycja w księgarni **Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.**

Prenumerata **Rolnika** w całem państwie austrjackiem **z przesyłką pocztową od 1go Lipca do 30. Grudnia 2 złr.** Prenumeratę przyjmuje księgarnia **Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.**

Artykuły dla **Redakcji Rolnika** prosimy tymczasowo nadsyłać na ręce **Pra. Rościszewskiego, Ulica Rzeźbiarska. Nr. 1.**

12 (5—5)

Nowy skład mebli,

materyj na meble, luster, pająków, dywanów, karniszów do okien, kutasów rozetek do firanek, wózeczków dziecinnych itp.

Utrzymujemy na składzie wszelkiego **rodzaju meble i nicobite garnitury** do jadalni i sypialni, **tualety, biura, stoliki** do kart, do roboty i do czytania; wielki wybór **mebli żelaznych** tj. **łóżka, łóżeczka, kołyski, kanapy, krzesełka i stoliki** do ogrodu i **dobór mebli z drzewa giętego.**

Mając prawie dwudziestoletnią praktykę w handlu meblowym i pobierając zapasy nasze z najpierwszych źródeł produkcji, zapewnić możemy, iż nadto po nader niskich i stałych cenach sprzedajemy.

W zakres interesu naszego wchodzące zamówienia na roboty stolarskie, tapicerskie i szmuklerskie przyjmujemy i najdokładniej załatwiamy.

Na żądanie przesyłamy próbki materji i dajemy wszelkie objaśnienia względem cen, fasonu, opakowania lub transportu.

Polecając skład nasz szanownym względom P. T. Publiczności, prosimy o łaskawe zamówienia i zostajemy z głębokim szacunkiem i poważaniem

Rudolf Schön i Edward Scholz

LWÓW,

6(4—4) *Plac Marjacki, hotel Langa (w oficynach na prawo).*

„TYDZIEŃ“

literacki, artystyczny, naukowy i społeczny,

wychodzi od dwóch lat we Lwowie.

a zasilany przez pióra najzdolniejsze, daje żywy obraz ruchu umysłowego tak w kraju jak za granicą.

Stałe korespondencje ze wszystkich ognisk cywilizacji.

„Tydzień“ *jest największem pismem literacko-naukowem w Polsce.*

Od października roku bieżącego z rozpoczynającym się IV. tomem będzie dołączony stały dodatek ze wspaniałemi

ILUSTRACJAMI KARTONOWEMI.

Na żądanie przesyłamy **gratis** numera na okaz.

Przedpłata **kwartalna** na prowincję z przesyłką **4** złr. **40** ct.

Adresować: *„Administracja „Tygodnia“, Lwów, ulica Halicka liczba 52“.* 32(4—?)

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.